



ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

TREŚĆ: Słowo wstępne.—Nasz Zjazd.—Uchwały programowe Zjazdu.—O Radzie Stanu. — Korespondencje: a) Warszawa, w czerwcu. b) Warszawa w lipcu. c) Łódź. d) Lublin. — Kronika: a) Z Niemiec. b) Z Austrii. c) Z Węgier. d) Bezczelność junkierska w Łodzi. e) Przeciwno ugody. f) Komisja dwudziestu czterech.

Oddajemy w Wasze ręce, Towarzysze, pierwszy numer w z n o w i o n e g o „Robotnika“, a od początku istnienia tego pisma — № 283.

Pierwszy Nr. „Robotnika“ wyszedł w lipcu 1894. Dwadzieścia trzy lata dzieli nas od tej chwili — długi okres nieprzerwanych walk, zmagania się z przeszkodami bez liku, pracy żmudnej i ofiarnej. Poza nami ciernista droga — przed nami droga nowych walk, dalszych wysiłków, wytrwałego marszu w przyszłość.

Zakładając „Robotnika“, poprzednicy nasi postawili sobie dumne i wielkie zadanie stworzenia organu bojowego, któryby śmiało głosił wszystkie potrzeby robotnika polskiego, w imię tych potrzeb toczył nieubłaganą walkę z wyzyskiem i uciskiem wszelkiego rodzaju, wskazywał nieustannie drogi i zasady wyzwolenia. „Robotnik“ dzielnie spełnił te swoje zadania: stał się wyrazicielem proletariatu polskiego i oddawał ludowi polskiemu bezcenne usługi w walce z wyzyskiem kapitalistycznym i z najazdem carskim.

„Robotnik“ śmiało szedł w przyszłość, wysoko trzymając kulami poszarpany, męczeństwem i bohaterstwem sławny — czerwony sztandar socjalizmu. Głosił wielkie hasła i nigdy nie tracił wiary w urzeczywistnienie tych zasad, które na swoim sztandarze wypisał. Wśród powszechnego często odrętwienia, wobec rozpanoszonej ugody i zgody z losem, przeciwdziałając apatii i przygnębieniu w szeregach robotniczych, dumnie rzucając rękawicę niewoli i przystosowaniu się do niewoli — „Robotnik“ niósł pochodnię uświadomienia i oręż dzielnego czynu.

„Robotnik“ łączył zawsze walkę o interesy społeczno-ekonomiczne proletariatu z walką o niepodległą demokratyczną republikę polską.

W imię tych samych hasel, pod tym samym sztandarem wznawiamy dziś wydawnictwo „Robotnika“.

Warunki zmieniły się zupełnie. Już najazd rosyjski u nas nie panuje. Już w Rosji samej nie masz cara. Świat cały wytrącony został ze zwykłej drogi przez tę niesłychaną wojnę. Wojna zrodziła rozpacz i nagromadziła zgłiszczca i ruiny — ale zarazem zmieniła postać świata. Coraz groźniej, szczególnie pod wpływem Rewolucji rosyjskiej, rośnie gwar ludów, łaknących wolności i oparcia stosunków wewnętrznych i zewnętrznych w państwach na zasadzie demokracji i niepodległości. Chwieją się wszystkie trony... Masy upominają się o swoje prawa...

Kraj nasz zniszczony okrutnie. Robotnik w nędzy straszliwej. Tłoczy nas ciężka, bezlitosna pięść okupantów — rządzą nami nowi najezdnicy.

Ale jedno zarazem jest pewnym: w wyniku tej wojny i przewrotów z nią związanych, musimy się pozbyć wszelkiego najazdu, musimy być wolni od wszelkich zaborów, musimy się stać narodem niepodległym. Robotnik, który dziś nie walczy o niepodległość, nie walczy o nic. O ile nie stawia sobie wyraźnego celu: niepodległej republiki demokratycznej, nic nie może zrobić dla zbudowania lepszej przyszłości.

Warunki są inne, niż dawniej za czasów rosyjskich — hasła nasze i dążenia są te same.

Dziś nadeszły czasy, kiedy dążenia te trzeba urzeczywistnić — kiedy możemy i musimy osiągnąć wyzwolenie kraju i ustrój całkowicie demokratyczny w niepodległym państwie.

Sprawie socjalistycznej i wynikającym z niej zadaniom społecznym i polityczno-narodowym służyć będzie wznawiony „Robotnik“, pomny wielkiej swojej tradycji.

Redakcja.

Nasz Zjazd

Znaczenie Zjazdów.

Niedawno odbył się XIII Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej. Zjazdy mają wielkie znaczenie w życiu partyjnym: spotykają się na nich towarzysze ze wszystkich części kraju, dowiadują się, jaki jest stan roboty w całym kraju, pouczają się wzajemnie. W ten sposób ujednostajnia się praca, a każdy uczestnik zjazdu nabiera otuchy i poczucia interesów ogólnopartyjnych, a to znaczy to samo, co interesy klasy robotniczej w całym kraju. Oprócz tego moralnego wpływu, zjazdy mają ważne znaczenie polityczne: stanowią one najwyższe ciało partyjne, są naszym Sejmem. Ten sejm partyjny orzeka, jakie ma być stanowisko partii we wszystkich najważniejszych sprawach, i wytyka linię postępowania dla C. K. R. i wszystkich władz organizacyjnych.

A szczególnie ważne znaczenie Zjazd P. P. S. ma w takich czasach jak obecne, w czasach niezmiernie ciężkich, ale zarazem przełomowych, od których cała nasza przyszłość zależy. W takich chwilach P. P. S. szczególnie odczuwa ciężką na niej odpowiedzialność, jako organizacji, niezłomnie

od ćwierć wieku walczącej o interesy robotnicze i o niepodległą demokratyczną Polskę. W każdym położeniu politycznym P. P. S. musi dawać wskazania, jak się zachowywać, aby najlepiej dążenia świadomych robotników polskich przeprowadzać.

P. P. S., jako partja walcząca.

Ostatni nasz Zjazd dał pod tym względem obfity plon. Stwierdził on, że partja nasza pozostaje tym, czym była zawsze: siłą czynną, wpływającą na życie, dążącą do urabiania stosunków w duchu interesów ludu polskiego, jednym słowem siłą walczącą. P. P. S. przeciwstawia się wszelkiemu najazdowi, wszelkiej ugodzie z ciemnictwem, wszelkiej bierności politycznej, która czeka, co będzie, i niewolniczo przystosowuje się do narzuconych warunków. P. P. S. walczy, jak zawsze walczyła, o zupełną niepodległość kraju, a jednocześnie o to, żeby w Ojczyźnie naszej panował ustrój całkowicie demokratyczny.

Republika demokratyczna.

P. P. S. zawsze stała na stanowisku republiki demokratycznej. Ale teraz chodzi nietylko o głoszenie tej zasady, ale i o jaknajsilniejsze jej popieranie. Różne grupy burżuazyjne, a szczególnie Liga państwowości polskiej (L. P. P.) prowadzą hałaśliwą agitację za monarchją. Otóż temu trzeba się ostro przeciwstawić, bo monarchja oznaczałaby u nas nie co innego jak rządy arystokracji i biurokracji (urzędników), wkładałaby na ludność wielkie ciężary, a przytym uzależniłaby nas od tych państw, któreby nam króla dały. Tak samo musimy zwalczać chęć narzucenia nam regenta (co leży szczególnie w interesie Austrii), bo regent to taka osoba, co zastępuje króla, więc wprowadzenie regenta przesądzałoby, że u nas będzie monarchja.

Otóż zjazd wypowiedział się za tym, żeby jaknajżywiej prowadzić agitację republikańską i zwalczać pomysły monarchiczne. Zjazd zarazem stwierdził, że nikt inny, tylko Konstytuanta (Sejm ustawodawczy), wybrana przez wszystkich dorosłych obywateli obojga płci, może ustalić formę rządu w państwie polskim.

Konstytuanta.

Zwołanie tej Konstytuanty jest najpilniejszą potrzebą. Ze wszystkich dotychczasowych prób utworzenia jakiegś władzy polskiej okazało się, że każde ciało kierownicze będzie bezsilne wobec okupantów, jeżeli nie oprze się na Sejmie, na przedstawicielstwie całej ludności. Ani Rada Stanu, ani ciało inne pod jakąkolwiek nazwą nic nie robi, jeżeli stanie wobec okupantów bez wyraźnego mandatu od Narodu, bez tego oparcia, jakie dają wybory powszechne, jawność działania, poczucie, że tu Naród stanowi o sobie.

Dla tego też zjazd z naciskiem wysunął hasło zwołania Konstytuanty jaknajrychlej.

Rząd Tymczasowy.

Ale kto ma zwołać Konstytuante? Naturalnie nie okupanci! Gdyby niemcy i austriacy zwoływali Sejm, to byli by dla nas zwierzchnią władzą i Sejm skrupowany byłby w ramach, które mu okupanci narzucają. Na to nie możemy pozwolić. Sejm musi być zwołany przez Tymczasowy Rząd Polski.

Otóż chodzi o to, jaki to ma być rząd. Rada Stanu nie stała się rządem w najmniejszym nawet zakresie. Okupanci wzięli ją w swoje kleszcze i nie

pozwalali jej na żadną samodzielność, a przytym ciągle ludzili i usypiali obietkami. Przytym ogromna większość w Radzie Stanu była taka, że na żadną walkę o niezależność zdobyć się nie mogła. Konserwatyści i ugodowcy musieli się okazać zupełnie niedołężnymi tam, gdzie chodziło o śmiałą obronę praw i interesów kraju.

Myśmy z początku poparli Radę Stanu i wysłali do niej przedstawiciela P. P. S. Było to po 5-ym listopada, kiedy niemcy i austriacy zapowiedzieli niepodległą Polskę. Był to akt ogromnie ważny, gdyż po raz pierwszy dwa wielkie mocarstwa i to te, które wypędziły od nas rosjan, zmuszone były uznać nasze prawa. Teraz dopiero, po tym akcie społeczeństwo polskie przekonało się, że niepodległość to nie mrzonka. Teraz na dobre musiała zacząć się walka o urzeczywistnienie niepodległości. W warunkach, które nastąpiły po 5-ym listopada, należało czynić próbę, czy da się wyzyskać dla naszych celów ustępstwa okupantów. Inaczej okupanci powiedzieliby, że widocznie Polakom wcale nie chodzi o tworzenie swojej władzy, że Naród tęskni do carskiego knuta.

Poparliśmy więc Radę Stanu, ale żądaliśmy od niej, aby prowadziła walkę o niezależność i stała na stanowisku demokratycznym. Jednakże Rada Stanu okazała się bezsilną i niedołężną, a na dobitkę szkodliwą dla interesów demokracji. Gdy to się ujawniło, wycofaliśmy z niej swego przedstawiciela i przeszliśmy do ostrej opozycji przeciwko tej instytucji, która coraz bardziej pograża się w ugodowym błocie.

Zjazd niewiele mówił o Radzie Stanu, bo to było jasnym dla wszystkich, że z tą instytucją trzeba skończyć — im prędzej, tym lepiej. Konieczny jest Rząd Polski, ale on nigdy nie powstanie na tej drodze, którą obrała Rada Stanu. Rząd polski musi być niezależny od okupantów, to znaczy powstać nie z ich mianowania i mieć swój zakres działania jaknajszerszy, do którego by okupanci wcale się nie wtrącali. Następnie Rząd ten powinien być demokratyczny, bo różni konserwatyści i ugodowcy tylko skompromitować mogą rząd polski i wobec szerokich mas ludowych i wobec okupantów, którzy łatwo tych panów ugłaszczą. Wreszcie — i to jest konieczny warunek, żeby ten Rząd miał siłę — musi on niezwłocznie zabrać się do wyborów, jak to wyżej powiedzieliśmy. Tylko Rząd, odpowiadający tym warunkom, może liczyć na poparcie mas ludowych.

Stosunek do okupantów.

Zjazd naturalnie szczegółowo zajmował się sprawą stosunku do okupantów. Znane, aż nadto dobrze znane jest ich postępowanie, na każdym kroku, we wszystkich dziedzinach życia, w rzeczach wielkich i drobnych — dają się nam oni we znaki. Bezlitosny rabunek, ciemięskie rządy, postępowanie z naszym krajem takie, jakgdybyśmy byli jakąś afrykańską kolonią — oto krótkie streszczenie tych „dobrodziejstw“ okupacyjnych, które tem bardziej rażą wobec obłudnych obietnic i udawania przez okupantów „oswobodzicieli“.

Postępowanie władz okupacyjnych wywołuje szalone rozdrażnienie w całym społeczeństwie, szczególnie zaś wśród robotników, i wyrządza krajowi niesłychaną szkodę na długie lata. Nie da się ono niczym usprawiedliwić. Widoczne jest w nim dążenie nie tylko do wyzyskania kraju naszego w najbrutalniejszy sposób, ale i do stałego uzależnienia nas od Niemiec i Austrii, do rozporządzania się nami pod tą czy inną maską.

Tej całej polityce okupacyjnej musimy się przeciwstawić energicznie. Uniezależnienie się od wszystkich państw zaborczych, zdobycie sobie pełnego prawa stanowienia o sobie jest zasadniczym wskazaniem taktyki niepodległościowej w chwili obecnej. Wraz z tem poprostu narzuca się nam konieczność stanowczej zaciętej obrony ciągle i na każdym kroku gwałconych naszych praw i najżywniejszych interesów.

Sprawa wojska polskiego.

Zjazd wypowiedział się również w sprawie wojska polskiego. Esdecy i „lewicowcy“ ciągle powtarzają bezmyślny zarzut, jakoby P.P.S. popierała militarystę. W rzeczywistości zaś ci panowie umieją przeciwko militarystom tylko kiwać palcem w bucie; natomiast pragnęli by pozostawić kraj nasz bezbronny, na łasce i nielasce obcego wojska, w zależności od obcych celów zaborczych. P. P. S. popierała Legjony, ponieważ była to w danych warunkach jedyna forma walki rewolucyjnej przeciwko caratowi i najazdowi rosyjskiemu. Esdecy, „lewicowcy“ i t. p., niby to w imię rewolucyjności, siedzieli jak mysz pod miotłą, podczas gdy Legjony walczyły o wolność. Walczyły z najazdem rosyjskim, ale zarazem prowadziły wewnętrzną walkę z wszelkimi próbami skrepowania ich przez Austriaków, poddania obcej woli. Po 5-ym listopada zaczęła się znowu niecna komedia niemiecko-austriacka, polegająca na szumnym ogłaszaniu wojska polskiego a w rzeczywistości na niszczeniu tego wojska i lamaniu wszelkiej jego samodzielności. Otóż zjazd jaknajostrzej zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu i stwierdził, że wojsko polskie może zależeć tylko od Rządu polskiego, opartego na Sejmie. Obecnie już nie może chodzić o wojnę z Rosją, ponieważ w Rosji nastąpiła republika, Rosja zgodziła się w zasadzie na naszą niepodległość tak samo, jak Niemcy i Austrija, przytym Rosja ogromnie osłabła pod względem wojskowym, w interesie zaś naszym leży zawarcie rychłego pokoju na podstawie uznania woli narodów. Wojsko polskie powołane ma być tylko dla obrony kraju. Przyczyn dążyć będziemy do tego, aby wojsko to nie było armją stałą, ale milicją ludową, jak w Szwajcarii.

Sprawa sojuszków z innymi partjami.

Zjazd omawiał również dokładnie sprawę sojuszków ze stronnictwami niesocjalistycznymi. Sojusze te mogą być tylko czasowe i dla pewnych ściśle określonych zadań. W obecnej chwili ujawnia się potrzeba współdziałania w pewnym określonym zakresie z tymi stronnictwami, które stoją na gruncie wyraźnie demokratycznym, zwłaszcza ze stronnictwem ludowym. Wszelacy konserwatyści i wstecznicy łączą się i pragną narzucić Polsce ustrój, któryby odpowiadał tylko interesom klas posiadających. Dlatego też musimy dążyć do tego, aby w walce o republikę demokratyczną wpływać na stronnictwo włościańskie i inteligencję radykalną w kierunku pobudzania ich do akcji wyraźnej i konsekwentnej. Określiliśmy ściśle warunki polityczne, które stawiamy tym grupom, z którymi porozumienie jest możliwe. Dziś już niema miejsca na takie nieokreślone ciała, jak C. K. N., a do takich instytucji, jak Rada narodowa, która by chciała wszystkim łączyć i gdzie demokracja wszystkim czyni ustępstwa, nie wejdzimy. Na podstawie tej uchwały zjazdu, weszliśmy w porozumienie z trzema grupami: Stronnictwem Ludowym, Partją Niezawisłości Narodowej i ze Zjednoczonymi Stronnictwami Demokratycznymi.

Podkreślić należy, że nie jest to blok, t. j. ścisły sojusz, ani Unja, t. j. określona organizacja, ale porozumienie, dotyczące wspólnej akcji w tych sprawach, w których każdorazowo ustali się potrzebę i możliwość współdziałania.

Oto są najważniejsze sprawy, które Zjazd zajmował się (o uchwale w sprawie zjednoczenia ziem polskich i granic oraz o uchwale w sprawie rolnej napiszemy osobno).

Poza tym Zjazd zajmował się licznymi sprawami wewnętrznymi, dotyczącymi organizacji, agitacji, finansów i prasy.

Jesteśmy pewni, że owocna praca XIII-go Zjazdu przyczyni się do spotęgowania naszego ruchu, do wzmocnienia partji, do wzrostu naszych wpływów w społeczeństwie, do wzmożenia walki polskiego ludu pracującego o niepodległość, republikę demokratyczną i nowy ustrój społeczny.

Uchwały programowe Zjazdu.

„Gdy przegramy — to kraj zginie z nami,
Zwyciężymy — to spełnią się sny!..“

Tymczasowa Rada Stanu stawiała kilka razy oficjalnie i uroczyście na gruncie programu monarchicznego. Różne stronnictwa ugodowe i zachowawcze, jak Liga Państwowości Polskiej, Stronnictwo Narodowe, rozpoczęły gwałtowną agitację na rzecz zbudowania w Polsce Niepodległej tronu królewskiego. Ba, nawet organizacje niby ludowe — osławione Zjednoczenie p. A. Zawadzkiego i Narodowy Związek Robotniczy — na gwałt chciałyby oddać berło w ręce jakiegoś księcia pruskiego albo austriackiego.

Z drugiej zaś strony „socjaldemokracja“ i „lewica“, pozbawione zupełnie dążeń i hasel politycznych, nie zwalczają i nie przeszkadzają pracy reakcji i wstecznictwa.

Polska Partja Socjalistyczna, jako jedyna w tym wypadku przedstawicielka interesów i potrzeb klasy robotniczej, musi z podwójną energią bronić zasad *Republiki ludowej*.

Powinniśmy, wszakże, przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, dlaczego socjaliści są wrogami ustroju monarchicznego.

Otóż trzeba tu wymienić trzy odrębne grupy powodów.

W pierwszym rzędzie pamiętajmy, że król byłby zawsze punktem środkowym wszelkich *knowań reakcyjnych*. Dokoła niego skupiliby się *zwolennicy despotyzmu, ucisku i gwałtów*, otoczenie jego stanowiłoby kuźnię różnych projektów i wysiłków, skierowanych *przeciwko sprawie demokracji i wyzwolenia ludu*.

I kogóż to „ligowcy“, „enzeterowcy“ i „zjednoczeniowcy“ pragną widzieć na tronie polskim? Ni mniej, ni więcej, tylko arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, krewnego cesarza Austrii, czy bodaj jednego z książąt niemieckich. Gdyby istotnie życzeniom onych panów stało się zadość, *prawdziwymi władcami Polski pozostałoby ministrowie w Wiedniu i Berlinie*, boć taki *król-austriak albo król-prusak słuchałby*, jak matki rodzonej, *rozkazów obcych cesarzów*, a swoich krewniaków i przyjaciół.

Wreszcie zaś, chcemy wszyscy, by państwo polskie nie potrzebowało się obawiać potężnych sąsiadów i mogło rozwijać się istotnie samodzielnie. To też pragniemy nawiązać ściśle porozumienie z

ludami Litwy i Białorusi na zasadzie wolnej unji federacyjnej. Ale wiemy przecie, że *litwini i białorusini z radością zawrą związek z Polską ludową i demokratyczną, nigdy, natomiast, z Polską monarchiczną, reakcyjną.*

Jeżeli burżuazja dźwignie nam w Ojczyźnie tron, nadejdzie dla klas pracujących okres nowy niewoli i poniewierki, nie przestanie ciążyć nad krajem dłoń pruska i austriacki, odrzucimy od siebie bratnie ludy sąsiednie.

Czyż więc niesłusznie czynią socjaliści, wołając: „*niech żyje Republika polska?*”

Ustrój republikański — to *rządy mas ludowych* za pośrednictwem *Sejmu, wybranego przez powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie, prezidenta*, którego w każdej chwili naród może odwołać, oraz licznych innych *urządzeń demokratycznych.*

Ustrój republikański — to *niepodległość prawdziwa* bez opieki niczyjej, bez wyzysku niczyjzego.

Ustrój republikański — to *związek swobodny Polski, Litwy i Rusi*, to zwarty, mocny sojusz wolnych i niepodległych narodów.

I dlatego my, socjaliści, twierdzimy, że w *interesie demokracji i całego kraju leży zwycięstwo naszego programu politycznego, że monarchiści działają na szkodę i sprawie ludowej i Polsce.*

Powinniśmy, wszakże, powiedzieć równie jasno i wyraźnie, jakie mają być granice państwa polskiego!

W pierwszym okresie wojny nie widzieliśmy innej drogi, niż wyzwolenie przynajmniej zaboru rosyjskiego, i wówczas istotnie wyjście takie było jedynym. Odtąd życie posunęło się, jednak, znacznie naprzód, a przedewszystkiem zachodzi fakt pierwszorzędnej wagi: oto *zabiera wszędzie głos socjalizm i demokracja*, przedstawiciele ludów oświadczają uroczyście, że *każdy naród, każdy kraj musi sam stanowić o swoim losie.* W tym sensie wypowiedziała się *rosyjska Rada robotniczo-żołnierska*, to samo powtórzyła *socjalna demokracja niemiecka, austriacka, węgierska, angielska, włoska, francuska...* Ba, toć nawet rządy burżuazyjne nierzadko przemawiają językiem pisma radykalnego. Tryumf idealów socjalistycznych i demokratycznych jest *żelazną konsekwencją krwawej zawieruchy europejskiej*; ludy przecierają oczy, pragną zrzucić z bark ohydne *jarzmo kapitalizmu i gwałtu.*

Proletariat polski w *zgodzie zupełnej z hasłami Międzynarodówki* dążyć będzie do tego, by i *nasz kraj sam rozstrzygał o własnej przyszłości, by wszystkie trzy zabory połączone zostały w ramach jednej Republiki ludowej.*

W tym kierunku istnieje dzisiaj ruch na całej ziemi polskiej, we wszystkich zaborach, zwłaszcza zaś w Galicji, gdzie obóz socjalistyczno-niepodległościowy i ludowy ma za sobą ogół robotników w miastach i chłopów na wsi.

Tak wygląda program polityczny Polskiej Partii Socjalistycznej. Wcielimy go w życie, lecz nie na drodze ukłonów w przedpokojach ministerjalnych, nie z łaski niczyjej, nie na drodze bohaterskich nawet wysiłków jednostek. *Masowy ruch robotniczy i włościański*, — oto jest siła, która zbuduje Polskę jasną przyszłość, która przygotowuje socjalizmowi zwycięstwo ostateczne.

RADA STANU.

Przeciwnicy nasi powołują się na nasz stosunek do Rady Stanu, jako na dowód chwiejności na-

szej linii politycznej. Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej. P. P. S. musiała iść do Rady Stanu i popierać ją w chwili jej powstania, P. P. S. musi dziś Radę Stanu zwalczać i zająć wobec niej wyraźnie wrogie stanowisko.

Rada Stanu powstała, gdy istniał jeszcze w Rosji carat - dlatego Rada Stanu w swoim założeniu była czynnikiem rewolucyjnym, zajmującym wyraźny front antyrosyjski, a więc tym samym podburzającym społeczeństwo, zgnusiałe w niewoli, pogodzone ze swoim losem, przeciwko swemu „prawowitemu władcy”. Z drugiej strony P. P. S. chciała uczynić z Rady Stanu czynnik opozycyjny w stosunku do władz okupacyjnych. Dlatego cała lewica, nie wyłączając P. P. S., mówiła, że Rada Stanu powinna się stać Rządem Polskim. Rzecz jasna, że rządem Rada Stanu według swej ustawy nie była, lecz na tem polegało całe zadanie; aby Rada Stanu, z której okupanci chcieli mieć tylko sztyld dla Europy, stała się istotnym rządem. Na tym tle stoczyliśmy walkę z okupantami. Wiece, manifestacje, adresy, deputacje, zjazdy były wyrazem tej walki, gdyż tą drogą społeczeństwo chciało zmusić okupantów do uznania w Radzie Stanu moralnego rządu polskiego, a Radzie Stanu przez to ułatwić uzyskanie od okupantów władzy rzeczywistej.

Musimy szczerze powiedzieć, żeśmy tę walkę przegrali. Polityka jednak nie polega tylko na zwycięstwach. Przegraliśmy w r. 1905, ale nie znaczy to, że nie należało wogóle walki podejmować. W danym wypadku w walce o Radę Stanu przegraliśmy przedewszystkiem z winy samej Rady Stanu, która okazała się zbyt łatwowierną, ustępliwą i słabą w stosunku do okupantów.

Rada Stanu odrazu ułożyła swój stosunek do okupantów nie jako do takich, od których każdą piędź władzy należy wyrwać w żartowej walce, lecz jako do życzliwych sojuszników, w stosunku do których należy być bez zarzutu lojalnymi, czekać spokojnie z błogim uśmiechem, jak komisarze na złotych półmiskach będą znosili cesarskie patenty i urzędy. Tymczasem, jak się okazało, okupanci byli zajęci zgoła inną rzeczą... obrabianiem odrębnego pokoju z Rosją, Rada Stanu zaś w tej grze dyplomatycznej była dobrym atutem i jeszcze lepszym sztyldem dla zamydlenia oczu Europie. Lecz gdyby Rada Stanu poszła odrazu drogą walki, mogłaby bardzo wiele uzyskać, z tej prostej racji, że był to wówczas czas przedofensywny, kiedy okupanci musieli dbać o to, aby w Królestwie było wszystko spokojnie. Ale pragnąc być lojalną wobec „sprzymierzeńców”, Rada Stanu z oburzeniem odpychała podsuwany jej ten oręż i wołała, jak równa z równymi... korespondować z... Wilhelmem i Karolem.

Zapewne samo życie pchnęłoby Radę Stanu na drogę istotnej, nie papierowej opozycji. Lecz tu narodził się nowy, o pierwszorzędym znaczeniu, czynnik polityczny -- rewolucja rosyjska.

Przed tą Rewolucją największym dla nas niebezpieczeństwem był carat. Wobec tego musieliśmy się bronić od caratu i od jego powrotu. Wówczas ostrze naszej niepodległościowej polityki musiało być zwrócone przedewszystkiem przeciwko caratowi. Tymczasem rewolucja zmieniła sytuację zasadniczo.

Rewolucja rosyjska jest takim samym epokowym wydarzeniem, jak początek tej wojny, wywołuje więc taką samą zmianę sytuacji, jak ta ostatnia. Obecnie po rewolucji dla nas ogromnie zmalało niebezpieczeństwo ze strony Rosji. Więc cała gospodarka okupantów przedstawia się już w zgoła

innym światłem — co dawniej, w obawie caratu, do czasu można było jeszcze znosić, tego dziś już nie mamy, poprostu, prawa cierpieć. Ale zmiana sytuacji pogłębia się jeszcze bardziej przez to, że i dla Niemiec zniknęło niebezpieczeństwo ze strony Rosji — przez co zwiększyło się dla nas niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Dziś już Niemcy nie obawiają się Rosji, więc nie potrzebują gwałtownie z Polski czynić „wału ochronnego“.

Bezsila społeczeństwa, jego niedołęstwo pozwoliło okupantom głęboko wgrzyźć się w nasz organizm, gdyż nie bojąc się już Rosji, tym pewniej siebie na naszym gruncie czują. Obecnie największe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony okupantów. To my doskonale uświadomiamy sobie i dlatego tu naszą czujność zwracamy.

Często dają się słyszeć głosy ze strony naszych przeciwników — lewicowców, esdeków i endeków — „zawsze twierdził się, że Niemcy są najgorsi“. My zaś uważaliśmy, że carat był groźniejszym wrogiem. Ale tak, czy inaczej — polityka nasza była słuszną, gdyż gdyby nie było Legionów, akcji niepodległościowej ze strony polskich elementów ludowych, przedewszystkiem P. P. S., czyż wtedy byłaby do pomyślenia uchwała Rady żołniersko-robotniczej o Niepodległości Polski, czy miałby wtedy miejsce manifest do Polaków ze strony Tymczasowego Rządu rosyjskiego. I gdyby nie było naszej agitacji za Niepodległością, jakby wyglądały dziś polskie masy ludowe — czyż nie byłyby stadem baranów, które zgubiło swego pastucha. Tymczasem w chwili rewolucji rosyjskiej lud polski miał już własny cel w postaci Niepodległej Republiki Polskiej.

Z chwilą wybuchu Rewolucji natychmiast oceniliśmy należycie skutki z niej wypływające i odpowiednio do nich ustosunkowaliśmy się. W pierwszym rządzie do Rady Stanu. Rewolucja rosyjska zdawałoby się musiała ostatecznie przekonać Radę Stanu, że dla okupantów resztki pobudek nakazujących im natychmiastową realizację państwowości polskiej zginęły. Jeśli bali się oni użyć polskiej siły przeciwko Rosji, gdy ona była im groźna, to poco mają stwarzać ją obecnie, tymbardziej, że Polacy przejrzeni ich dwulicowość i bynajmniej żadnych przyjacielskich uczuć nie żywią. Tego nie rozumie jednak Rada Stanu. Rada Stanu mogłaby wykorzystać budzące się nastroje w społeczeństwie i w swoje ręce ująć inicjatywę. Rada Stanu winna była zająć stanowisko nowe, odmienne wobec Rosji rewolucyjnej — stanowisko życzliwe. Tymczasem Rada Stanu swoją słynną odpowiedzią na manifest tymczasowy Rządu Rosyjskiego zajęła wobec tej nowej Rosji stanowisko wrogie, a z drugiej strony nic za to nie uzyskując od okupantów, dała im tylko atut do ręki, jednocześnie od nich się uzależniając. Taka Rada Stanu stała się już zjawiskiem ujemnym w życiu polskim.

Polityka polska powinna była wejść na drogę całkowitego uniezależnienia się od wszystkich państw zaborczych. Tego w pierwszym rządzie winna była podjąć się Rada Stanu. Lecz ona siebie i nadal traktowała za sprzymierzeńca państw centralnych. Jeśli chciała być do końca lojalną wobec „sprzymierzeńców“ mogła podać się do dymisji. Lecz Rada Stanu jest lojalną wobec okupantów, wierząc ciągle, że przez pokorę i cierpliwość wreszcie coś dostanie. Mijają tygodnie i miesiące a komisarze ci wszyscy „patrioci polscy“ Rosnerowie i Konopki wodzą za nos Radę Stanu, wciąż mają ją złudnemi obietnicami. Rada Stanu wierzy. Wierzy i kurczowo stara się utrzymać na powierzchni.

Przez to tamuje rozwój sprawy niepodległości w Polsce. Stwarza wobec zagranicy pozory, nie odpowiadające rzeczywistości. Leży kamieniem na drodze polskiej. Jest wreszcie uosobieniem polskiej niemocy. Rzuca Legionom obietnice, nawołuje do cierpliwości, a tymczasem nie ma sił nawet zaprotestować, nie mówiąc już o tym, aby zapobiedz temu rozbijaniu Legionów, które powoli i systematycznie dokonywają okupanci nad Legionami.

Taka Rada Stanu jest jeno wyrazem ugody. Taką Radę Stanu należy ostro zwalczać i domagać się jej rozwiązania.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, w Czerwcu. Konferencja przedjazdowa trwała u nas przez 4 wieczory. Brało w niej udział przeszło 40 delegatów z prawem głosu (O. K. R., dzielnice i poszczególne działy pracy), prócz członków C. K. R-u i zaproszonych gości.

Sprawozdanie organizacyjne wykazało, że w ciągu pierwszych 5 miesięcy obecnego roku zrobiono niejedno. Niektóre dzielnice, jak Powiśle i Czyste, wykazały znaczne postępy, Stare Miasto zorganizowało się po długiej przerwie, podobnie Powązki. Brak funkcjonariuszy, który dał się srodze odczuwać w poprzednich czasach, ostatnio ustał. Podatek partyjny zaczął być zbierany regularnie, przynajmniej w kilku dzielnicach. Pism nielegalnych nie było wiele, ale zato odezwy i ulotki Komitetu Okręgowego były rozpowszechniane gorliwie i cieszyły się dużym powodzeniem. Manifestacje 1 i 3 maja podniosły znacznie nasze wpływy w masach. Skarżono się jeszcze na niedość energiczne wciąganie się do pracy ogółu świadomych towarzyszy na dzielnicach, uznano potrzebę żywszego niż dotąd udziału we wszystkich poruszeniach mas robotniczych, w tych ruchach zarobkowych i żywnościowych, które pociągnąć mogą za sobą tłumy proletarjackie.

Pozatym szwankowała ogólna konjunktura: niepewność jutra, czasem widmo głodu i rozpacz, nie pozwalało szerszemu ogółowi robotniczemu interesować się naszymi pracami, ani brać w nich bezpośredniego udziału.

Jeżeli chodzi o ogólny charakter konferencji, to pewne wypowiedzenia się najbardziej świadomych robotników otwierały lepsze nadzieje na przyszłość. Przebłyskiwała w nich nietylko krytyka braków naszych, ale chęć wzięcia na siebie pracy i odpowiedzialności, gotowość do walki o nasze prawa. Drugim tonem ogólnym było niezadowolenie z władz okupacyjnych, których gwałty przekraczają ostatnio wszelkie granice, a społeczeństwo nasze, poczciwa burżuazja, obszarnicy i kler, ten „cały naród“ — milczy trwożliwie. Dążenie do niepodległości całej Polski, do urządzeń republikańskich — musi być poparte całą mocą.

W imię lepszej przyszłości swej, w imię praw narodu — proletarjat socjalistyczny wiele ma do zrobienia. Niechaj energja rewolucyjna wstąpi znowu w nasze szeregi — a zniknąć będą musiały widma najazdu i polskiej reakcji.

Robotnik.

Warszawa, w lipcu. Ledwie skończyły się strejki w fabrykach i zakładach, znajdujących się pod zarządem wojskowym, stłumione gwałtami i represjami „zachodnio-europejskich“ władz niemieckich, wybuchł nowy strejk, w zakładach gazowych. Zdawałoby się, że gazownia należąca do prywatnego towarzystwa, tak bardzo władz wojskowych interesować nie powinna i że strejk w niej niczem interesów państwowych Niemiec nie narusza. Innego jednak były zdania władze niemieckie. Wychodząc z punktu widzenia „troskliwej“ opieki nad dobrem i wygodami mieszkańców Królestwa wogóle, a Warszawy w szczególności (dowody tej opieki odczuwamy prawie na każdym kroku), uznały one widocznie fakt pozbawienia mieszkańców miasta oświetlenia

gazowego, za taki objaw braku „patriotyzmu“ ze strony robotników gazowni, który wymaga stanowczo pewnej „ojcowskiej“ kary. Stanowisko zajęte przez władze wojskowe w czasie strejku stało się jeszcze jednym argumentem stwierdzającym słuszność poglądów p. Studnickiego (członka najwyższej państwowej władzy polskiej — Rady Stanu) o „dobrych“ intencjach państw centralnych w stosunku do Polski i „rozmumnym patriotyzmie“ p. Beselera.

Pomysłowość i energja z jaką się władze wzięły do „występnych“ i „zakłócających“ spokojny i pomyślny rozwój, miasta wystąpienia strejkowych robotników gazowni, w niewieściałym XX-ym wieku była dość niezwykłą. Przykłady podobnie „energicznej“ działalności spotykaliśmy w historii starożytnej, w czasie najścia hunnów na Europę, no i u nas za czasów Murawjewa.

Pierwszym czynem władz natychmiast po wybuchu strejku, było zrobienie nocnej rewizji w gazowni i zabranie ksiąg z adresami robotników. Niestety! Znana powszechnie „polnische Wirtszafft“ stanęła jak zwykle na przeszkodzie dobrym intencjom władz ocalenia miasta od „katastrofy“ i szybkiego zakończenia strejku. Oto książki adresowe gazowni były źle prowadzone, nie zanotowywano zmian adresowych i na podstawie tych ksiąg udało się zastać w domu tylko 87-iu robotników. By mieli czas pomyśleć nad „niemoralnością“ swego czynu ofiarowano im bezpłatny wikt i nocleg rządowy. Jednocześnie dyrektor gazowni dostał surowe napomnienie za złe prowadzenie ksiąg i utrudnianie tem samym działalności władz, oraz zabroniono mu czynienia jakichkolwiek ustępstw i prowadzenia układów z robotnikami, grożąc w przeciwnym razie objęciem gazowni w zarząd przymusowy. Przeciętnemu obywatelowi Warszawy może się wydawać niezrozumiałem dlaczego np. dyrekcja nie może prowadzić pertraktacji z robotnikami i podwyższać im płacy. Oto ze względu na to, by się czasem nie „zdemoralizowali“. Podwyższenie płacy w gazowni mogło by się odbić niepomyślnie na robotnikach pracujących w fabrykach i zakładach wojskowych i wywołać wśród nich niepokoje i „przesadne“ żądania. Do tego władze dopuścić nie chciały i nie mogły.

Gdy jednak robotnicy do pracy nie powrócili i uparcie trwali przy swych pierwotnych żądaniach, władze zdobyły się na bardzo oryginalny pomysł. Oto w dalszym ciągu wylapywano strejkujących robotników, prowadzono ich na dzień pod bagnietami do roboty, a na noc z powrotem do więzienia. Mimo „dobrego i pożywnego“ wiktowi więziennego, z powodów „niezrozumiałych“ wybuchł wśród robotników tyfus głodowy. Elementy „nieodpowiedzialne“ w społeczeństwie, które „niestety“ są nawet w tak poważnych instytucjach jak Rada Miejska, zrobiły gwałt. Wszystkie trzy partje socjalistyczne wydały odezwy, a w Radzie Miejskiej wybrano specjalną Komisję dla pośredniczenia w zatargu. Komisji zwrócono uwagę, że niema ona nic tu do roboty, a dwóm radnym socjalistycznym oświadczone, że będą oni odpowiedzialni za dłuższe trwanie strejku.

Po miesiącu tej walki — bagnety, wikt więzienny i tyfus głodowy „uspokoily“ całkowicie robotników gazowni, a miasto zaczęło znów korzystać z oświetlenia gazowego. Prace państwowotwórcze Rady Stanu ani na chwilę się z tego powodu nie przerwały i „budowanie“ państwowości idzie nadal pomyślnie. Mamy w perspektywie kilku ministrów jak np. od dobroczynności publicznej, handlu i t. p. ma się rozumieć pod kontrolą Beselera, który zastąpić ma upragnionego regenta. Ostatnie bardzo „pomyślne“ wiadomości dają nam nadzieję zwołania „prawdziwego“ sejmiku na podstawach bardzo „demokratycznej“ ordynacji wyborczej opracowanej przez Radę Stanu. Jednym słowem tak jak w „prawdziwym, niefałszowanym“ państwie. Wyobrażamy sobie radość wszystkich „państwowotwórczych“ elementów w Polsce! — Bruździ jak zwykle P. P. S.

Przygotowuje się nowy strejk kelnerów. Postawiono cały szereg żądań znanych już z prasy. Odbyło się już parę wieców i narad. Akcją całą kieruje Stowarzyszenie Zawodowe Kelnerów Królestwa Polskiego, wchodzące w skład Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Ciekawe jest, że w tym fachu utrzymały się jeszcze warunki pracy wprost średniowieczne. Praca trwa bez chwili wypoczynku do 16-tu, a nawet 20-tu godzin dziennie. Ze swych napiwków kelnerzy muszą utrzymywać w niektórych zakładach oberkelnerów, opłacać kaucje, rachunki przez gości nieopłacone, t. zw. „puszkowe“ i t. p. Kelnerki zmuszane są do „bawienia“ gości w oddzielnych gabinetach w celu większego zysku pieniężnego dla gospodarzy, oraz do pełnienia obowiązków posługaczek w zakładach.

Petycję podaną w tej sprawie przez Stowarzyszenie Rada Miejska odrzuciła, co świadczy o jej, stale zresztą podkreślanych, „braterskich“ uczuciach dla klasy pracującej.

Podkreślić należy, iż mimo że Stowarzyszenie istnieje już osiem lat, poprzednie chrześcijańskie zarządy ani razu tych spraw nie podniosły i żadnych żądań nie stawiały. Jest to jeszcze jednym dowodem, jak Chrześcijańska Demokracja rozumie żądania związków zawodowych. — Szykuje się również nowy strejk w „Albatrosie“. Głód zmusza klasę robotniczą do wciąż ponawianej walki strejkowej.

— W kwietniu i maju przeszła przez Warszawę prawdziwa fala strejków. Bezrobocie ogarnęło gazownię miejską, fabryki Parowóz, Gerlach, Albatros. Wzburzenie zaznaczyło się także pośród robotników wodociągów i przedsiębiorstw miejskich. Władze okupacyjne tłumili ruch z nieznaną nawet za rządów carskich brutalnością. Dość powiedzieć, że robotników gazowni aresztowano, a potem pod eskortą żoldacką zmuszono do pracowania, że z innych fabryk setki ludzi wpakowano do więzień i wywieziono do obozu jeńców. Pamięć o tych gwałtach pozostała w masach proletariatu, i gniew rośnie coraz bardziej.

Niedawno przed niemieckim sądem wojennym odbyło się zakończenie majowych rozruchów drożyznianych. Jakaś Bogu ducha winna kobiecina i chłopaka nieletniego skazano na paroletnie więzienie za to, że... śmieli być głodnymi pod okiem opiekuńczym urzędników pruskich.

Wogóle dziwnie wygląda ta stolica Polski „niepodległej“, podobno, od dnia 5 listopada! Po ulicach wciąż jeżdżą i spacerują patrole konne i piesze, generał-gubernator zamyka uniwersytet i politechnikę, nie pytając wcale o zdanie Rady Stanu, w Ratuszu „działa“ spokojnie policja polityczna z jakimś panem Klannem na czele; policja ta urządza rewizje w lokalach prywatnych i publicznych, aresztuje według swego uznania urzędników Rady Stanu, cenzura zabrania pisać o sejmie, o Litwie, o Niemczech, o Węgrzech, o Austrii, słowem, o wszystkim, co może dotknąć prusaków... A pisma niemieckie dziwią się, że Polacy nie są zachwyceni takimi stosunkami.

Zaiste, czas już skończyć z tymi zarzutami, że Polacy nic nie zrobili dla swojej niepodległości, że kraj nasz „wyzwoliła“ dzielna armja niemiecka. Niechże powiedzą łaskawie różni panowie z Berlina, Monachjum, Kolonji, czy to nic, że ginie nasz przemysł, że setki tysięcy robotników jeżdżą, jak niewolnicy, w fabrykach niemieckich, że codziennie kilka osób w Warszawie umiera z głodu.

Lud robotniczy w Polsce jest dziwnie cierpliwy, alic każdy dzban do czasu tylko wodę nosi...

Partja rozwija się niezłe... Zresztą piszemy o tym na innym miejscu w sprawozdaniu z warszawskiej konferencji okręgowej. O esdekach narazie ucichło zupełnie, „lewicowcy“ także zamilkli, wydaje natomiast często odezwy jakiś mocno... nieciekawy „komitet rewolucyjny“. Narodowy Związek Robotniczy słabnie w szybkim tempie; klasa robotnicza nie chce mieć nic wspólnego z ludźmi, którzy robią tak cynicznie ugodę z rządami okupantów.

Wierzmy wszyscy, że nadejdą niedługo lepsze dni.

Łódź, w lipcu. Jeżeli gdziekolwiekbydź urzędnicy niemy wykazali swoje rozbójnicze, złodziejskie i hakatystyczne zapędy, to najbardziej chyba w Łodzi.

W normalnych czasach kapitaliści niemieccy szykanowali na każdym kroku robotników polskich, przyjmując ich chyba wtedy, kiedy Niemców zabrakło. Robotnik polski pełnił najcięższe i najgorzej płatne roboty, poniewierany na każdym kroku.

Niemcy tutejsi byli zawsze bardzo lojalni w stosunku do caratu, pomagając żandarmom w tropieniu naszych towarzyszy.

Obecnie stali się nowo-kreowanymi poddanymi Wilhelma, starając się szczuciem na Polaków zjednać sobie nowych panów.

Oświadczają oni bezczelnie, „że Łódź jest miastem polsko-niemieckim“! Satrapi pruscy rabują u nas wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość, sprzedając to za bajeczne sumy u siebie w kraju.

W dniu 1 Maja organizacja nasza, chcąc godnie uczcić święto robotnicze, zwróciła się do „lewicy“ z propozycją wystąpienia wspólnego. „Lewicowcy“ nie chcieli wspólnego wystąpienia. Ażeby nie być napiętnowani za swoje stanowisko, woleli piśmiennie wcale nie odpowiadać. Manifestację urządziliśmy sami.

Przy ulicy Sienkiewicza doszło do starcia z pałkarzami i żołdakami, którzy zaatakowali spokojnie idący tłum.

Ober-herszt Linke wjechał powozem w środek tłumy, chłoszcząc po junkiersku demonstrantów batem.

Towarzysze nasi wytrzymali natarcie tej zgrai, broniąc się łaskami i uratowali sztandary. Pałkarze, którzy porządnie oberwali po skórze, chcąc się popisać przed „foksterjerami“, schwytali „Bogu ducha winnych“ gapiów i zaarestowali (towarzyszy naszych szczęśliwie odbiliśmy).

Sąd wojenny niemiecki z Nebeskim na czele skazał 6 osób na pół roku więzienia, co równa się prawie karze śmierci. Rzadko kto wytrzyma w więzieniu na wicie pruskim dłużej, jak 4 miesiące. Większość dostaje puchliny głodowej i umiera.

Niedawno w arsenale więźniowie, aby otrzymywać porcję zmarłego więźnia, zataili fakt śmierci. Dopiero kiedy trup począł cuchnąć, zameldowali o tym dozorczy.

W więzieniu Sieradzkim nietylko, że głodzą w najokropniejszy sposób więźniów, ale nie dopuszczają z domu pożywienia, naigrawiając się z nieszczęśliwych.

Słowem, dawne stosunki w więzieniach carskich były rajem wobec porządków, wprowadzanych przez ober-raubritterów.

Najbardziej znieawidzoną zgrają stanowią Łódzcy „pałkarze“, którzy we wszelki możliwy sposób prześladują ludność robotniczą. Oni chwytali robotników do Prus na rozkaz Prusaków. Oni na krańcach miasta odbierają ostatni kęs chleba robotnikom. Oni stanowią przednią straż łódzkiej hakaty.

Sprawa rozwiązania policji pruskiej w Łodzi i zorganizowania milicji obywatelskiej, jak również los robotników wywiezionych i okaleczonych w Niemczech, miała być rozpatrywana na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej. Lecz prezydent pruski Loers zabronił radnym omówienia tej sprawy, grożąc represjami w razie oporu. Kneblowanie ust i wolności słowa w Radzie Miejskiej jest na porządku dziennym.

Każda sprawa, która dyskredytuje rabusiów pruskich, zostaje zdjęta z porządku dziennego w imię „pięści i bezczelności“ policji pruskiej.

Cały szereg towarzyszy przybyło z przymusowych robót w Niemczech, z odmarzniętymi nosami, uszami, okaleczonych i oślepych pod troskliwą opieką. Towarzysze ci opowiadają straszne dzieje poniewierania, bicia, zadawania tortur, głodzenia robotników polskich, którzy, rzućni na pastwę samowoli junkiersko-policyjnej, kończą nieraz samobójstwem.

Fakty te dowodzą, że rządy centralne czynią wszystko, ażeby odwrócić naszą uwagę i odwlec sprawę polską do dogodniejszej chwili, w której już bez osłonek wezmą nas pod but kirasjerski.

Do organizacji, towarzysze! Ścieśniajmy nasze szeregi do chwili, w której nadejdzie godzina zapłaty.

Lublin, w lipcu. Od połowy zimy ruch socjalistyczny w naszym okręgu począł bardzo szybko posuwać się naprzód. Przedewszystkim wybory do Rady Miejskiej ułatwiły energiczną agitację pośród szerokich mas robotniczych, później urządziliśmy szereg wieców politycznych, i popularność idei socjalizmu i niepodległości ustaliła się ostatecznie.

Organizacja partyjna uczyniła również duże postępy. Narazie musieliśmy się potykać z „lewicą“, ale ta ostatnia niebawem walkę przegrała. Podczas wyborów „lewicowcy“ zawarli z nami porozumienie i przyjęli naszą platformę, która zawierała: socjalizm, niepodległość i powszechne uzbrojenie ludu dla obrony niepodległości. Kiedy, wszakże, dzięki głosom pepesowym czterech zwolenników „Frakcji umiarkowanej“ dostało się do Rady, wnet zapomnieli oni i o platformie, i o obietnicach, danych robotnikom, i jeli znowu nasłuchiwać, jakie rozkazy nadchodzą z Warszawy.

Owa niezbyt uczciwa „zmiana frontu“ oburzyła masy robotnicze niezmiernie, i odtąd wpływy „lewicy“ w Lublinie spadły prawie do zera.

Nasza działalność polityczna wymierzona jest w pierwszym rzędzie przeciwko monarchicznemu kombinacjom Ligi Państwowości Polskiej. Liga oddawna już pragnęła, by stolica okupacji austriackiej stała się centrum jej agitacji. To też po wielu przygotowaniach postanowili ci zacni panowie uszczęśliwić nasze miasto urządzeniem wielkiej manifestacji na rzecz regenta Karola Stefana z Żywca. Sama manifestacja miała się odbyć w dniu 27 maja, w niedzielę.

Ligowcy urządzili zjazd chłopski pod firmą „związku rolniczego“ i chcieli przy pomocy takiej niby „konwokacji“ powołać arcyksięcia austriackiego na tron Polski, narazie w roli regenta. Delegatów-włościan ściągano zapomocą rozmaitych obietnic i namów, niekiedy energiczny udział w tym wszystkim brała c. i k. żandarmerja austriacka.

Ostatecznie zjazd się odbył, ale wynik jego, zaiste..., zaskoczył organizatorów. Od rana socjaliści i ludowcy spotykali jadących do miasta włościan i tłumaczyli im, o co rzecz idzie. W sali, wynajętej przez Ligę, zebrał się ogromny tłum, który zamiast słuchać przemówień ligowych wyruszył na miasto pod czerwonym sztandarem P. P. S. ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. Pod gołym niebem urządzono imponujący wiec ludowy; przemawiali pepesowcy i ludowcy z pod wielkiego sztandaru z napisem: „niech żyje republika ludowa!“

W ten sposób Lublin robotniczy wraz ze wsią lubelską wypowiedział swoją prawdziwą wolę.

Lubelski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. rozpoczął wydawnictwo własnego organu p. t. „Nasze hasła“. Jednocześnie wydaliśmy szereg odezw i kartek ulotnych, poświęconych przeważnie sprawie republiki i monarchji. Co się tyczy innych partji politycznych, to o „lewicowcach“ już pisaliśmy; z ludowcami pozostajemy w dobrych stosunkach, są oni u nas szczerze demokratyczni i rewolucyjni. Różna inteligencja radykalna, jak wszędzie, dużo gada, robi zaś niewiele. N. Z. R-u prawie niema, co wykazały zwłaszcza wybory, chadecja także nie cieszy się wielkimi wpływami. Wogóle droga przed nami w Lublinie otwarta.

Uchwały XIII Zjazdu partji, powitane zostały przez masy robotnicze z wielką sympatją. O robocie chłopskiej pisaliśmy do „Nowin Socjalistycznych“. W liście następnym opiszemy Wam szczegółowo naszą działalność gospodarczą.

Lublinciacy.

KRONIKA.

Z Niemiec. W Sztokholmie byli niedawno przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji

(większości) z Scheidemanem (czytaj Szajdemanem) na czele. Porozumiewali się oni teraz z socjalistami krajów, nie biorących udziału w wojnie. Po powrocie do Berlina oświadczył Scheideman, że Niemcy nie mogą pozostać nadal twierdzą reakcji europejskiej. Żąda on w pierwszym rządzie, by ministrowie Rzeszy niemieckiej byli odpowiedzialni przed parlamentem, powtóre zaś, by w Prusach zaprowadzono powszechne, tajne, równe i bezpośrednie głosowanie.

Socjalna demokracja zdecydowana jest na akcję energiczną w obronie swoich pragnień. Jak się zdaje, wolnomyślna partja ludowa poprze te usiłowania. Inne, natomiast, organizacje burżuazyjne, jak Centrum katolickie, narodowi liberali, obawiają się niezmiernie pogwałcenia „pokoju społecznego“.

Ale „pokój społeczny“ właściwie już w Niemczech nie istnieje. Obok ruchu opozycyjnego socjalistów, uniarkowanych i wolnomyślnych rozwija się szybko ruch inny, zmierzający do oderwania państw południowo-niemieckich od Prus. W końcu maja w Bawarii i Saksonji urządzono demonstracje uliczne, podczas których tłum wołał: „precz z Prusami! dalej od Prus!“. Jedną z sił głównych w obozie, przeciwnym dalszemu prowadzeniu wojny i wyraźnie rewolucyjnym, staje się radykalna mniejszość socjalistyczna, „mniejszość“ bodaj niewiele słabsza od „większości“, a żądająca zaprowadzenia w Niemczech republiki demokratycznej.

Z Austrii. W połowie trzeciego roku wojny dopiero zwołał cesarz austriacki posiedzenie parlamentu (Rady Państwa). Na samym początku zdarzył się wypadek niezmiernie ważny. Oto rząd austriacki hr. Clam-Martinić (czytaj: Klam-Martinić) do takiego stopnia rozdrażnił różne ludy państwa swoim uciskiem i polityką gwałtów, że większość Rady Państwa (polacy, czesi, południowi słowianie, socjalni demokraci) nie chciała mu udzielić pieniędzy i rząd musiał ustąpić. Nowy zaś poobiecował wszystkim poczynić ustępstwa. Przedstawiciele polskiego Koła—zwłaszcza socjalista tow. Daszyński—czechów, słowaków i socjalistów niemiecko-austriackich napadli bardzo ostro na sądy wojenne i gwałty, których dokonywali wojskowi, szczególnie podczas walk w Galicji. Prezes Koła polskiego Łazarzki wspominał o setkach i tysiącach szubienic w Galicji; na to posel Heine, nacjonalista niemiecki, krzyknął: „zamało wieszano“. Okrzyk ten wywołał straszne oburzenie; socjaliści, polacy, czesi, rusini wołali: „precz z nim! bydlę! krwiożerczy bałwan! lotr! żołdak pruski!“ Heine musiał wyjść z sali, omal go nie pobito. Czesi wypowiedzieli się przeciwko sojuszowi z Niemcami. Towarzysz Daszyński mówił o gospodarce pruskiej w Królestwie Polskim i nazwał ją niebysiałym w dziejach świata barbarzyństwem, na co większość Izby odpowiedziała oklaskami.

Z Węgier. Na Węgrzech socjaliści prowadzą teraz wielką akcję na rzecz powszechnego prawa głosowania do Sejmu. W czerwcu urządzono wielką demonstrację przy udziale 30,000 robotników. Niesiono sztandary czerwone z napisami: „Węgry nie chcą pozostać wraz z Prusami wyspą reakcyjną w Europie!“

Bezczelność junkrów w Łodzi. Prezydent policji łódzkiej nadesłał do łódzkiej rady miejskiej wielkie orędzie, pouczające ją, jak ma się ona kierować i czego robić jej nie wolno. Orędzie to odczytane zostało na posiedzeniu z 18 czerwca.

Satrapa udziela surowej nagany przedstawicielstwu Łodzi. Wystąpiło ono z projektem zwołania wspólnej narady delegatów rad miejskich z całego kraju. Myśl to najsluszniejsza: władze okupa-

cyjne lekceważą sobie wszystkie rady miejskie, nie wyłączając warszawskiej, i prowadzą bez żadnych ustępstw ani złagodzeń swą gospodarke rabunkową. W tych warunkach zjazd przedstawicieli rad miejskich mógłby natchnąć je większą energią, wyłobyć ze społeczeństwa polskiego tę siłę oporu, gdy chodzi o utrzymanie się przy życiu, której dotychczas w należyty sposób nie ujawniono. Urzędnicy pruscy nie chcą takiego zjazdu: dla nich jest to wkroczenie rad miejskich w nie należącą do nich dziedzinę władzy państwowej (władzą państwową w „niepodległej Polsce“ są Kries, Glasenapp i Loehrs).

Dalej dokuczyło im napiętnowanie akcji „zwalczania wstrętu do pracy“, czyli nowoczesnego niewolnictwa. O tym w radzie miejskiej nie wolno mówić, a tym bardziej wnosić interpelacji.

Przeciwko ugodzie. Liga Państwowości Polskiej, Narodowy Związek Robotniczy, Stronnictwo Demokracji Polskiej i Zjednoczenie Ludowe oburzają się ogromnie, gdy im ktoś zarzuci, że prowadzą politykę ugody. „To nie jest wcale robota, podobna do dawnej dmowszczyzny“—oświadcza—, „endecja zawierała kompromis z państwem rosyjskim, my zawieramy kompromis z państwem własnym“.

Doprawdy, czcigodni panowie? Więc protestowanie w przejrzyście ukrytej formie przeciwko uchwałom Koła Sejmowego w Krakowie, więc organizowanie armji dla Beselera, więc milczące zgadzanie się na wywożenie tysięcy robotników polskich do Niemiec, — więc to wszystko jest kompromisem z... państwem polskim? Wypieranie się idei zjednoczenia trzech zaborów w ramach niepodległej Polski, zapewnianie, że naród żywi wdzięczność głęboką do tych, co go głodzą, — to nie jest ugoda w formie najnikczemniejszej, to nie jest powtarzanie słów Harusewicza i Jarońskiego z Dumy rosyjskiej, słów, skierowanych tym razem do Berlina?

Zaprawdę, straszną truciznę wpoila niewola burżuazji polskiej! Ci ludzie umieją tylko skomlić, uśmiechem witać baty, czołem bić przed gwałtem... Ale przecie nadejdzie godzina porachunku. Polska niepodległa, Polska ludowa z pogardą odepchnie od siebie całą zgrają dziennikarzy z „Głosu“, „Godziny Polski“ i „Gońca“, którego redakcja w r. 1905 strzelała do strajkujących robotników, a dzisiaj mizdrzy się do policmajstra pruskiego.

Komisja dwudziestu czterech. Chcąc ratować resztki swego znaczenia Tymczasowa Rada Stanu utworzyła specjalną Komisję, złożoną częściowo z jej własnych członków, częściowo zaś z osób, zaproszonych ze strony. Komisja ta miała opracować plan dalszego budowania państwa polskiego. Zaproszenie do komisji otrzymał również tow. Kunowski i B. Ziemięcki. Na pierwszym posiedzeniu organizacyjnym tow. Kunowski, oświadczył, że Komisja musi wypowiedzieć się wyraźnie za natychmiastowym zwołaniem Sejmu, wybranego przez pięcioprzymiotnikowe głosowanie, przeciwko przesądzeniu ustroju Polski na rzecz monarchii i za zwiększeniem liczby zaproszonych osób z pośród kierunków demokratycznych. Dyskusja wykazała, że o porozumieniu się nie może być mowy, wskutek czego tow. Ziemięcki i Kunowski opuścili zebranie i udziału w pracach Komisji nie biorą. Takie same stanowisko zajęli: ob. Thugutt (ze Str. Ludowego) i ob. Artur Śliwiński.

„Podajemy do wiadomości ogółu towarzyszy, że Andrzej Miliński za szereg dokonanych przez niego ciężkich przekroczeń został z partji usunięty, i nie ma prawa występować w roli jej członka“.